

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6-jej rano.

Redakcja i Administracja „Dziennika Piotrkowskiego”, Piotrków, ul. Słowackiego 18, parter. Biuro otwarte od godz. 9 rano do 7 po poł. Telefon 21.

Nieszczęsny Pakt Czterech

będzie podpisany 1-go czerwca

Depesze z Paryża, Rzymu i Londynu donoszą, że rokowania o pakt czterech mocarstw zostały ukończone i że 1 czerwca odbędzie się podpisanie tego paktu w Rzymie. Przedstawiciele Francji, Anglii, Włoch i Niemiec podpiszą więc w Rzymie, a więc w miejscu, gdzie powstała myśl tego nieszczęsnego paktu, pakt który narusza zasadę równości państw. Przez ten pakt wnosi się na teren międzynarodowy oficjalnie sprawę rewizji traktatów. Grupa wielkich mocarstw pragnie sobie zapewnić wpływ na bieg spraw, obchodzących inne państwa i narzucać im swoje stanowisko. Jest to niezgodne z dewszystkiem z paktem Ligi Narodów.

Polska przez cały czas trwania rokowań o ten pakt zajęła wyraznie stanowisko negatywne. To swoje stanowisko podtrzymuje i teraz, kiedy redakcja paktu uległa nawet daleko idącym zmianom, gdyż Polska zasadniczo nie może się zgodzić na jakiś dyrek-

torjat wielkich mocarstw nad innymi oraz na wprowadzenie na porządek dzienny rewizji traktatów, a więc i granic.

Mała Ententa zmieniła swoje poprzednie stanowisko i obecnie nie jest nieprzejednana wobec wspomnianego paktu.

W Francji istnieje silna opozycja przeciw paktowi na prawicy oraz w pewnych kołach rządu.

wych.

Wczoraj odbyło się specjalne posiedzenie gabinetu pod przewodnictwem prezydenta Republiki w sprawie paktu. Rząd francuski zamierza pakt podpisać. Jak swego czasu informowaliśmy pakt ma być zawarty na 10 lat i w razie niewywiązania go przedłużony ma być bezterminowo.

Spadek dolara

nakazuje zarządzenia obronne

Dolar spada. Na giełdzie panika. Ludzie chcą się wyzbyć dolara, ale niema chętnych nabywców.

Gdyby jeszcze przed rokiem ktoś powiedział, że dolar straci na kursie a złoty polski będzie trzymał, uznano by go za półgłówka. A teraz jest to najprawdziwsza rzeczywistość.

Ze strony polskiej kilkakrotnie podnoszono, żeby publiczność nie gromadziła dolarów i nie robiła z obcej waluty drugiej waluty obiegowej, ale wszystkie ostrzeżenia były bezskuteczne. Społeczeństwo śmia tra-

dycił zbyt mocno wierzyło w niezachwianą wartość dolara, żeby zamienić go na złote.

Tymczasem pogarszająca się z dnia na dzień sytuacja gospodarcza zmusza odpowiedzialnych mężów stanu do szukania dróg wyjścia. Upadek gospodarki Ameryki jest szczególnie wielki, gdyż jest to kraj nawiąskiem przemysłowy. Z chwilą doświadczenia do władzy nowego prezydenta Roosevelta rozpoczęły się w Ameryce gorączkowe poszukiwania dróg ratunkowych. Jako jedną z nich uznano tam zwiększenie obiegu dolarów oraz odstąpienia od podstawy złotowej. W ten sposób jedna z najsilniejszych walut runęła z piedestału.

Niewiadomo dotychczas, do jakiej granicy Amerykanie zamierzają obniżyć wartość swojej waluty, ale fakt odstąpienia od podstawy złotowej oznacza koniec wszechwładnego panowania dolara. Ale nie tylko to, jest to dalszym stwarzaniem trudności na drodze do wspólnej akcji uzdrawiania gospodarstwa światowego.

Drobny ciulacz polski przez chowanie dolarów stracił wiele. Stracił podwójnie, gdyż chował pieniądze a każdy schowany pieniądz jest straconym dla życia gospodarczego i stracił na kursie. Odejście od podstawy złotowej dolara nie pozostanie bez wpływu na Polskę. Oczywiście Polska zostaje nadal przy podkładzie złotowym, ale w pewnych trudnościach znajduje się przemysł oraz cały nasz eksport.

Przez spadek wartości dolara Ameryka zamierza osiągnąć ożywienie życia gospodarczego. Jest to metoda dla szerokiej warstwy i dla całości bardzo szkodliwa i radykalna. Pewne skutki dodatnie osiągnąć można, ale dzieje się to drogą niesłychanych ofiar i szkód. Jedno jest pewne, że dzięki spadkowi waluty eksport Ameryki może zwiększyć się, gdyż staje się bardziej zdolnym do konkurencji. I tutaj tkwi między innymi niebezpieczeństwo inflacji amerykańskiej dla nas.

Rząd polski będzie musiał wydać odpowiednie zarządzenia zaradcze.

Atak hitlerowców na koszary

Wojsko austriackie odparło atak strzałami

WIENIEN. (P.A.T.). W Innsbrucku wczoraj krwawo wystąpił austriacki hitlerowiec. Usiłowali oni przypuścić szturm do koszar Heimwehry. Straż Heimwehry rozwinęła się w łańcuch tyraljerski i poczęła strzelać do atakujących, raniąc ciężko cze-

rech. Oddział Heimwehry cofnął się następnie do koszar.

Dalszemu atakowi demonstrantów na koszary Heimwehry przeszkodziło wojsko, które wyruszyło w sile trzech kompanii. Wojsko oczyściło strzemiście, usta-

wiło karabiny maszynowe i zasieki z drutu kolczastego. Spokój został rychło przywrócony.

W ciągu całego dnia rannych zostało 36 osób, z tego 11 skutkiem strzałów. 18-cie osób aresztowano za opór władzy.

Protest 380 tysięcy sklepów paryskich

przeciw nadmiernym podatkom

PARYŻ. (P.A.T.). Zgodnie z zapowiedzią, wczoraj o godz. 2-jej popołudniu prawie wszystkie magazyny, sklepy oraz kawiarnie zostały zamknięte na znak protestu przeciw zbyt wiel-

kim podatkom, których, jak twierdzą kupcy paryscy, handel nie może już wytrzymać. Zamkniętych jest 380.000 sklepów.

W wielkim Pałacu Sportowym odbył się olbrzymi wiec, który

zgrupował przeszło 50.000 uczestników. Szereg rezolucyj, protestujących przeciwko polityce budżetowej rządu oraz zbyt wielkim podatkom, przyjęto jednomyślnie.

Prześladowania Żydów w Niemczech

przed trybunałem Ligi Narodów

GENEWA (tel. włas.) — Na wczorajszym posiedzeniu Rady Ligi Narodów odbywała się wielka dyskusja w sprawie pogożenia Żydów w Niemczech. Posiedzenie odbyło się wśród dużego zainteresowania ze strony delegatów, prasy oraz gości. Podstawa do dyskusji stanowił raport delegata Irlandji Lestera o skardze nielkiego Berhelma, Żyda z Górnej Śląska.

Sprawozdawca przedłożył raport z którego wynika, że rząd niemiecki pogwałcił konwencje górnosląską, przez pozbawienie posad, uniemożliwienie wykonywania praktyk z powodu przynależności do innej rasy. Raport porusza sprawę zwrotu sił materialnych, poniesionych przez mniejszość żydowską oraz wzywa rząd niemiecki, by dbał, aby w przyszłości konwencja górnosląska nie została naruszona.

Po sprawozdawcy zabrał głos delegat Niemiec von Keller i oświadczył, że rząd niemiecki nie przyjmuje wiadomości raportu. O ile został naruszona konwencja, to wskazywałoby na brak zrozumienia ustawy przez niższe organy administracyjne.

Po tem oświadczeniu delegata Niemiec sprawozdawca zaproponował przedłożenie komitetowi prawników kwestje, czy Bernheim należy do mniejszości i czy ma prawo przedłożyć petycję o charakterze ornym. To stanowisko zostało poparte przez wszystkich mówców za wyjątkiem przedstawiciela Niemiec.

W dalszej dyskusji przemawiał m. in. Paul - Paul Boncour i m. in. czyński. Delegat francuski mówił o

całej kwestii żydowskiej, o konieczności utrzymania zasady tolerancji i przypominał, że Francja pierwsza uznała pełnię praw obywatelskich Żydów. Dalej podniósł, że Niemcy na konferencji wersalskiej najmocniej bronili traktatów mniejszościowych.

Min. Raczynski w obszernym spokojnym i bardzo rzeczowym przemówieniu, które wywarło bardzo korzystne wrażenie, podkreślił, że Niemcy dotychczas na terenie Genuwy chciały uchodzić za obrońców sprawy mniejszościowej, a teraz? Żydom niemieckim, wywołał delegat Polski, rząd niemiecki musi zapewnić pewne minimum prawne. Min. Raczynski przypomniał szereg uchwał Ligi Narodów, które przewidywały ochronę mniejszości i w tych państwach, które nie są związane traktatami mniejszościowymi. Pod koniec min. Raczynski wyrazi nadzieję, że rząd niemiecki weźmie pod uwagę owe uchwały oraz zaapelował do Niemiec, by wobec wszystkich Żydów stosowały równe prawa.

Wielkim Pałacu Sportowym odbył się olbrzymi wiec, który zgrupował przeszło 50.000 uczestników. Szereg rezolucyj, protestujących przeciwko polityce budżetowej rządu oraz zbyt wielkim podatkom, przyjęto jednomyślnie.

Sensacyjny proces we Lwowie z powodu tragicznej śmierci 18-letniej dziewczyny

Lwów przeżywa znów ciemną i zagadkową sprawę zabójstwa z uprzedzeniem zniwoleniem dziewczyny.

Wczoraj stanął przed sądem 31-letni Józef Starniewski, plutonowy K. O. P.-u, oskarżony o zniwolenie i zamordowanie 18-letniej Mirosławy Werbickiej, córki urzędnika kolejowego w Czortkowie.

Starniewski i Werbicka uchodzili za narzeczonych, choć Starniewski znajdował się w więzieniu. Dochodziło też między nimi do sprzeczek, gdyż Starniewski traktował niechętnie pro-

jekty małżeńskie dziewczyny.

7 lipca 1931 r. Starniewski wyszedł z Werbicką na przechadzkę nad Seret. W nocy około 1-jej znalezione przy torze kolejowym pokrwawioną kobietę, którą przejechał pociąg. Przed przybyciem policji dziewczyna zmarła. Początkowo przypuszczano, że po pełniła samobójstwo. Badania lekarskie wykryły świeżą deflorację i obrażenia na ciele, które mogły być zadane przez człowieka. Z tego względu, że Starniewski był ostatnim, który z Werbicką tego dnia przebywał — aresztowano go. Starniewski zaprzeczył stanowczo, jakoby mógł dopu-

ścić się zbrodni. Zeznał, że istotnie przebywał z Werbicką i rozstał się z nią na wale kolejowym.

Dalsze dochodzenie ustaliło, że na bieliznie oskarżonego są plamy krwi. Wyjaśnił oskarżony ich pochodzenie tem, że od pewnego czasu był w bliskich stosunkach z Werbicką i są to ślady z jej menstruacji.

Engli dr. Goldstein i dr. Piro (znany z procesu Gorgonowej) orzekli, że z pewnością stwierdzić nie można, skąd pochodzą obrażenia na ciele Werbickiej.

Sąd stoi wobec niezwykle zagadkowej sprawy.

Premier Jędrzejewicz wygłosi w czwartek przemówienie

Wielkie zainteresowanie w kołach politycznych wywołała zapowiedź przemówienia premiera Jędrzejewicza na plenarnym posiedzeniu klubu B. B. Posiedzenie wyznaczono zostało na 1 czerwca w lokalu klubowym w Sejmie.

Premier Jędrzejewicz, jak przypuszczają, przedstawi w zarysie plan prac rządu na najbliższą przyszłość oraz omówi aktualne zagadnienia polityczne.

W kołach politycznych wskazują, że premier Jędrzejewicz dotychczas nie miał sposobności wygłosić przemówienia programowego. Obejmując urząd premiera, oświadczył zebrany urzędnikom, że będzie nadal prowadził politykę premiera Prysto-ra, zaś na zjeździe gospodarczym B. B. mówił jedynie o doniosłości spraw gospodarczych w życiu państwem. Przypuszczają więc ogólnie, że na posiedzeniu Bloku wygłosi expose.

Entuzjastyczne powitanie kpt. Skarżyńskiego w Kurytybie

KURYTYBA. (P.A.T.). Kapitan Skarżyński wylądował tu o godzinie 14-jej, witany na lotnisku przez wielotysięczne tłumy. Przy lądowaniu z powodu nierównego terenu — zostało lekko uszkodzone podwozie. Lotnik nie poniósł szwanku.

Nieudany zamach bombowy w Egipcie

KAIR. (P.A.T.). Ubiegłej nocy w pobliżu rezydencji b. premiera egipskiego Mohamed Paszy wybuchła bomba, nie wyrządzając żadnych szkód.

GIEŁDA

Obroty b. małe, tendencja niejednoznaczna. Dolar — 7.45, rubel złoty — 1.90.

„Leśny człowiek“ przed sądem

Po naciągnięciu ludzi na kaucje, niedoszły twórca kasyna w Otwocku skazany na więzienie

Od kilku lat Warszawa alarmowana jest sensacyjnymi pogłoskami o założeniu w Otwocku kasyna gry w ruletę, które ma być urządzone na wzór zagraniczny, a la Soppoty lub Monte Carlo.

Niespokojne duchy zaczęły już krążyć nad Otwockiem. Raz po raz zjawiali się tam różni kombinatorzy, wyrzuceni z domów gier za uprawianą szulerkę i badali gruntu przyszłych zarobków.

Tymczasem w stolicy uderzono na alarm. Opinia publiczna w ostry sposób zaprotestowała przeciwko zakładaniu szulerni w pobliżu Warszawy. Wskazywano głównie na możliwość wzrostu nadużyć w urzędach państwowych i finansowych, gdyż ludzie o słabej woli niechętnie dla molocha gry popełniałoby rozmaite kradzieże cudzego dobra.

A zagraniczni fachowcy nie ustawali w zabiegach. Luksusowy gmach kasyna powstał przy wydatnej pomocy magistratu otwockiego, który liczył na duży udział w zyskach.

Przygotowania rozpoczęto. Najpierw, dla niepoznaki, miano otworzyć drogą kawiarnię, nocną restaurację - dancing z występami kabaretowymi i... klubową grą w karty przy zielonych stolikach.

W ostatniej chwili władze zorientowały się w niebezpieczeństwie i cofnęły koncesję na zamaskowaną szulernię.

Zakaz ten spadł jak grom z jasnego nieba na twórcę kasyna, Gustawa Poiseła, obywatela szwajcarskiego, który miał nadzieję dobrego nabicia trzosa polskimi złotówkami.

Zagraniczny gość był tak pewien siebie i swoich planów, że odebranie koncesji było dla niego prawdziwym bankructwem, zwłaszcza, że... pobrał od personelu znaczne kaucje, w ogólnej kwocie 20 tysięcy złotych.

Poiseł znikł natychmiast z Otwocka. Rozpoczął poszukiwania za nim, licząc, że czmychnął zagranicę. Okazało się, że zbankrutowany organizator szulerni zaszył się w lesie i tam ukrywał

się w gąszczach zdala od ludzi. Wyłowiono go w stanie nawpółdzikim, obrośniętego, oberwanego...

„Leśny człowiek“ stanął przed sądem. Przyznał się do użycia pieniędzy biednych pracowników, którzy ostatni grosz wysuportowali z siebie, aby zdobyć wresz-

cie kawałek chleba, — na urządzenie kasyna i koszty związane z uzyskaniem koncesji, którą później cofnięto.

Przegrał Poiseł, twórca kasyna gry — na loterii życia... Wyrok — 1 rok więzienia.

Wczoraj sprawę rozpatrywał jeszcze sąd apelacyjny.

Odtrącony narzeczony zabił swego rywala

Natalja Domańska była przez kilka lat narzeczoną Henryka Bujnowskiego i ten rościł sobie do niej wszelkie prawa. Pomimo zerwania wskutek różnych niesnasek, Bujnowski żywił w dalszym ciągu głębsze uczucie, nie zważając, że eks-narzeczona odnosi się doń nieprzychylnie, nie chciała z nim rozmawiać, gdy ją odwiedzał, krzycząc nawet publicznie „paszoł won!”

Bujnowski na jakiś czas wywędrował z rodzinnych stron i przyjechał na moment, gdy Domańska wyszukała sobie innego kandydata na męża w osobie policjanta Jana Suproniuka. Właściciel nazajutrz miał się już odbyć ślub.

Zawiedziony w nadziejach postanowił upomnieć się o pierwszeństwo, przyszedł do Suproniuka, aby się z nim rozmówić, lecz policjant przyjął go zimno, a w

toku rozmowy zachowywał się z lekceważącą wyższością.

Porwali się do bójki. Podczas szamotaniny Bujnowski wyrwał policjantowi z pochwy jego własny rewolwer i wpakował śmiertelną kulę w bok.

Stało się to tak błyskawicznie, że świadkowie zapasów nie umieli spostrzec, kto i jak strzelił.

Aresztowany za zabójstwo rywala twierdził, że rewolweru nie posiadał, a strzał nastąpił przypadkowo.

Tylko brat Domańskiej słyszał słowa: „A teraz, panie Suproniuku, porachujemy się”, po których rozległ się strzał i policjant padł martwy.

Okrzyk ten wiązał się w całość z zarzutem aktu oskarżenia i zatem sąd skazał Bujnowskiego na sześć lat więzienia, który to wyrok złagodzony został w apelacji do czterech lat.

Nagi dowód prawdy przed sądem paryskim

(—) Przed sądem w Paryżu toczył się ostatnio proces rozwodowy. Proces, jak wiele innych, — „charaktery się nie zgadzają”, ona ma dosyć jego, „n dosyc jej. I nawet walka o dziecko nie jest nowością na salach sądowych stolicy Francji — a jednak proces ten wzbudził powszechną sensację i zajął łamy wszystkich pism francuskich.

Oto, co było przyczyną tej sensacji. W toku procesu mąż zarzucił swej żonie niemoralne prowadzenie, które uniemożliwia do-

bre wychowanie ich dziecka, 7-letniej dziś dziewczynki. Na poparcie swych słów i na dowód winy żony, czcigodny małżonek okazał sądowi fotografię swej policyjki w stroju... pramatki Ewy i w pozie wybitnie nieprzyzwoitej.

Zgorszeni sędziowie dokładnie obejrzały fotografię, lecz, gdy odbitka trafiła do rąk oskarżonej, ta ostatnia kategorycznie za przeczyła autentyczności zdjęcia.

Fotomontaż! Głowa własna, ciało obce, sklezione dwie części powtórnie sfotografowane bez wiedzy i winy reproduktowanej osoby.

Sędziowie wahali się, komu dać wiarę i wówczas nastąpił moment kulminacyjny. Przyszła rozwódka oświadczyła gotowość obnażenia się przed sądem, aby ten mógł naocznie stwierdzić, że pewne szczegóły na „nagiej“ fotografii nie odpowiadają oryginałowi, a szczegóły i wdzięki oskarżonej daleko przewyższają podrobioną fotografię.

Dotknięta w swej godności i dumie niewiasta zamierzała natychmiast wykonać swą „groźbę”, lecz sędziowie pośpiesznie (choć b. niechętnie) odroczyli sprawę, powierzając kwestję porównania fotografii z żywym oryginałem — właściwym ekspertom.

Czytaicie
„Wiadomości Kobiece“
Cena 15 groszy

„Wesołe
Wiadomości“
Cena 10 gr.

Wesoły Kącik
UCZCIWY ZNALAZCA



Spacerując za miastem, pan Bucek zauważył leżącą w krzakach dużą paczkę. Rozpakował ją i stwierdził, że paczka zawiera odciętą głowę ludzką.

Ponieważ pan Bucek był czło- wiekiem uczciwym zaniósł paczkę natychmiast do „biura rzeczy zaginionych”.

— Ktoś zgubił, — oświadczył urzędnikowi, — znalazłem na spacerze.

Urzędnik rozwinął paczkę i wrzasnął przerażony. Pięciu policjantów wpadło do pokoju. Na widok odciętej głowy, nałożyli panu Bucekowi kajdanki i odprowadzili go do więzienia.

— Stanowczo nie można być uczciwym — rozmyślał w więzieniu rozgoryczony pan Bucek, — i nie należy zwracać rzeczy znalezionych.

Po dwóch miesiącach pana Bucka zwolniono i pan Bucek znów poszedł na spacer za miasto i znów znalazł w krzakach paczkę. Obejrzał ją — zawierała uciętą rękę ludzką.

— Tym razem nie zwrócę — postanowił i wzięwszy paczkę ruszył w stronę domu.

Ale przed samą przecho- dzącą patrol policyjny zauważył wystające z gazety palce.

Pięciu policjantów rzuciło się na pana Bucka, nałożyli mu kajdanki i odprowadzili do więzienia.

— Zwrócić rzecz znalezione — źle! Nie zwracać, też źle — rozmyślał zgnębiony pan Bucek, sie dząc po raz drugi w więzieniu. — Najlepiej wogóle nie podnosić.

I kiedy po paru miesiącach znów go wypuszczono, i znów poszedł na spacer, i znów zauważył w krzakach paczkę, zatrzymał się tylko na chwilę, popatrzał zdaleka i poszedł dalej.

Nagle z za krzaków wyskoczyło kilku agentów, którzy otoczyli pana Bucka.

— Dlaczego pan nie podniósł paczki? — pytali, wpatrując się w niego badawczo. — Dlaczego pan nie zainteresował się jej wartością? Pan wiedział, że w niej jest ucięta noga! Pan przyszedł tylko sprawdzić, czy paczka jeszcze leży! Wiemy, że zbrodniarz zawsze wraca na miejsce zbrodni.

I z kajdankami na rękach pan Bucek po raz trzeci powędrował do więzienia.

Od tego czasu pan Bucek unika rzeczy zgubionych, jak ognia. Na widok leżącej na ziemi dwudziestozłotówki rzuca się do ucieczki. I wogóle stara się nie patrzeć nigdy pod nogi. Chodzi zawsze z głową zadartą wysoko, wpatrzony w niebo, byleby tylko, broń Boże, nie nie znaleźć.

Napoleon Sadek.

Baczność!
OBGASY
BERSON i LUNA
bez zmiany wyrobów
jakosci znacznie taniej

Czy wiecie że...

Najnowsza metoda nauczania gry na fortepianie wprowadza kolorowe nuty i kolorowe klawisze. Specjalnie łatwe ma to być przy nauce akordów. Wynalazcy metody, oczywiście Amerykanie, twierdzą, że jest ona dwukrotnie szybsza od starej.

Niemcy wyprodukowali zwykłe gąbry, (t. zw. kamaszki) do codziennego obuwia, zaopatrzone w nakostniki, gdyż, jak twierdzą oni, kostka u nogi, z natury bardzo czuła, jest niedostatecznie chroniona przed uderzeniem.

Chłopcy i mężczyźni od lat 5 do 45 częściej umierają wskutek nieszczęśliwych wypadków, niż z powodu choroby.

Drugą przyczyną śmierci, jest gruźlica.

U kobiet gruźlica zabiera więcej ofiar, niż nieszczęśliwe wypadki.

Badanie popiołu po papierosach jest specjalnością angielskiej i amerykańskiej policji, które umieją odróżnić kilkaset gatunków.

Automobile z napędem gąsienicowym, t. zn. takim, jak przy czołgach, okazały się nadzwyczaj praktyczne do jazdy po śniegu. Poczta w małych wioskach kanadyjskich korzysta zimą tylko z takich samochodów.

Istnieją specjalne automaty, które badają sprawność robotnika, zajętego przy jakiejś masowej produkcji. Auto mały orzekają, który robotnik jest szybszy, a który traci więcej czasu.

W Ameryce istnieją wędrownie warsztaty szewskie, zainstalowane na samochodach i wyposażone we wszystkie narzędzia kamaszniczo - szewskie.

W Niemczech ukazał się na rynku wentylator, który świetnie oczyszcza powietrze i pasuje do każdego okna.

Amerykańska armia zbudowała dwupłatowiec pościgowy o takiej prędkości, jaką dotychczas posiadały tylko jednomotowce.

Podróżuj samolotem



P. L. L. „Lot”

RADJO ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty gramofonowe. 15,35 Program dla dzieci: a) „Przygoda Kaczuszki - Złotobruszki”; b) „Jak ekscentryczny Anglik pobił światowy rekord rybactwa (transm. ze Lwowa). 16,00 Płyty gramofonowe. 16,40 „O hodowli psa”. 17,00 Płyty gramofonowe. 17,40 „Społeczne porady prawne”. 18,00 Muzyka taneczna. 19,20 „Skrzynka pocztowa rolnicza”. 19,30 Feljton literacki p. t. „Literatura słowacka”. 19,45 Prasowy dziennik radiowy. 20,00 Bogadanka muzyczna o Brahmsie. 20,15 Koncert kameralny, poświęcony J. Brahmsowi, w wyk. Kwartetu Polskiego. 21,15 Wiadomości sportowe. 21,25 Koncert chóru Da na. 22,10 „Na widnokręgu”. 22,25 Płyty gramofonowe. 22,35 Odczyt w języku esperantom p. t. „Kanielska w Polsce”. 23,00 Muzyka taneczna.

RADJO — BRAHMSOWI
Dzisiaj o godz. 20,15 Polskie Radio na koncert kameralny, poświęcony J. Brahmsowi. Udział przyjmują: kwartet Polski, który wykona cały szereg najciekawszych utworów. Śpiew reprezentuje p. Helena Lipowska.

Won z mego rewiru!

Walka o ulicę

(S. F.) P. Aniela Wasek, kontrolna od paru lat, urzędowała na tym samym odcinku ulicy Twardej i czuła się wyłączną jego władczynią, gdy pewnego wieczoru ku swemu oburzeniu spostrzegła, że ma konkurentkę.

Podeszła więc do niej i spytała narazie grzecznie:

— Skąd się koleżanka tu wzięła?

— Z Marszałkowskiej — wyjaśniła rywalka. — Tam strasznie gony gamaję, a ja mam reumatyzm w nogach, więc musiałam sobie spokojniejszego miejsca poszukać.

— To szukaj się dalej — oświadczyła p. Aniela, — bo od rągu, do czwartej latarni, to jest mój rewir. W tem miejscu sobie stała klientelę wyrobiłam i nie pozwolę, żeby mi kto w wyrobiony interes wlażył.

— O jej! — zaprotestowała nowa konkurentka. — Ulica jest rzecz ogólna!

— Owszem ogólna, ale dla klientów... jak chcesz po Twardej chodzić, to zjeżdżaj za czwartą latarnię. Tam jest miejsce wolne.

— Ale tam jest ciemno i nikt mnie nie dojrzy.

— To złóż podanie w Magistracie, żeby ci twój odcinek oświetlili. Ale z tego odcinka won!

Konkurentka, Krystyna Czapel, nie dała jednak za wygraną.

— Każdemu wolno chodzić, gdzie mu się podoba — oświadczyła. — Chodzę sobie tutaj koło przystanku, bo na tramwaj czekam.

— Dobra! — zgrzytnęła zębami p. Aniela. — Czekaj sobie! Ale niech ja tylko przyważę, że coś innego prócz czekania robisz!

P. Aniela odeszła na bok i zaczęła uważnie obserwować konkurentkę. W pewnej chwili spostrzegła, że p. Krystyna robi oko do przechodnia.

— Niedoczekanie twoje! — ryknęła wściekle, rzucając się na p. Krystynę. — Na moim odcinku będziesz klientów mrugać? Zjeżdżaj stąd, w żołądek kopana, bo wyjadę na tobie, jak na parszywym koniu, małego utleniona!

Ponieważ p. Krystyna nie chciała ustąpić, wywiąda bójka, w rezultacie której obydwoim domom spisano protokół i za zakłócenie spokoju publicznego zapłać po 10 zł. grzywny.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Głos wewnętrzny, głos sumienia odpowiadał mu na te pytania:

— Jesteś złym ojcem. Owszem, zgrzeszyła, ale bez złej woli, a zresztą, skoroś nie umiał jej upilnować, miej pretensję — do siebie...

Wyczuwając błędy myśli męża, Marja nie wahała się dłużej. Powiedziała Grzesiowi, że już... i kazała podać nakrycie Romi.

Gdy Józef przybył na obiad i ujrzał dodatkowe nakrycie, zapytał:

— Czy zaprosiłaś kogo?

Marja mrugnęła okiem mężowi i sama zapytała:

— A czy to nie dziś Romcia wraca z podróży?

Józef drgnął, przerażony, osłupiały, zdumiony, ale ponieważ Renia krzesała się tuż, nie miał odwagi nawet rzec słowa.

Marja wysiliła się na uśmiech i zapytała:

— Zapomniałaś już, widać? Pamięć tracisz na starość, czy co?

Ponownie mrugnęła znacząco, wskazując na Renię. Przecież szło o to, aby Renia pod żadnym pozorem nie dowiedziała się prawdy. Marja kurczowo trzymała w szachu męża tym atutem. Zrozumiała, że to go powstrzyma od nowego wybuchu gniewu i skłoni do pogodzenia się z losem. Nie zamierzał wszakże, widocznie, tak łatwo ustępować, bo postanowił na chwilę pozbyć się obecności Reni, mówiąc:

— Córku, skocz mi po papierosy.

Ale Marja też w lot się domyśliła, o co chodzi i postanowiła nie ustępować. Odparowała cios, mówiąc:

— Papierosy? Ależ leży tu jeszcze pełne pudełko...

— E... bo... chciałem powiedzieć: zapafki...

— Zapafki? Masz — rzekła, wyjmując z kieszeni fartucha. — Nie warto Reni wysyłać po taki drobiazg.

— Marysiu! — krzyknął, wściekły, że jego zamiary zostały odgadnięte i utracone.

— Co ci się stało? — zapytała Marja.

Renia spoglądała na rodziców z pewnym zdziwieniem...

Póki żyła nie słyszała między nimi kłótni, albo wogóle podniesionego głosu.

Józef rzekł wreszcie:

— No, to siadajmy do stołu.

Marja odrzekła:

— Poczekajmy jeszcze chwileczkę. Roma lada chwila musi przybyć...

Józef spojrzął na żonę z ukosa, ale już wolał nie mówić.

Serce waliło mu, jak młotem.

Rozległy się znajome kroki... To Roma z Grzesiem...

Roma szła, jak na ścieżce, zataczając się i chwiejąc na nogach. Oczy miała podkrążone czarnymi obwódkami, cała drząc w śmiertelnej trwodze. O, bo gdyby ją raz jeszcze miano wypędzić, bez wahania już rzuciłaby się do Wisły...

U progu przywitała ją matka, poczem rzekła:

— Czekaliśmy na ciebie z obiadem.

Roma odparła głucho:

— Dziękuję, mamusiu...

Marja szepnęła jej nieznacznie:

— Ucałuj ojca.

Józef stał po drugiej stronie jadalni, spoglądając błędnymi oczyma w sufit.

Romi wydawała się jadalnią tym razem nieskończenie wielką...

Szła po niej namiętnie, bo coś omraczało jej wzrok. Widziała wszystko tylko jakby przez mgłę.

Po drodze natknęła się na Renię, która rzuciła się jej na szyję, wyczuła ją i zapytała:

— Jakże tam było w podróży?

Za Renią stał... ojciec...

Czekał, wstrząśnięty, zmieszany, sam nie wiedząc, co powinien robić. Wściekłość, gniew, miłość, tklivość, ostatni odruch oburzenia i słowa przebaczenia — wszystko to pomieszało mu się w zawrotnym wirze, poplątało, pokielbało i teraz już nie mógł wybrnąć z tego chaosu myślowego.

Marja wszakże czuwała bacznie. Predko skoczyła do męża i zdążyła mu szepnąć pośpiesznie:

— Pilnuj się, aby Renia niczego się nie domyśliła.

Te słowa przywróciły Józefowi panowanie nad sobą. Tak, był też zdania, że należy wszystko ukryć przed Renią najstaranniej.

Roma, o mało nie rhdlejąc ze strachu, przywitała się z ojcem. Pocałował ją w czoło. Szepnęła mu ledwo dosłyszalnie:

— Przebac, tatusiu, przebac...

Drgnął. Twarz wykrzywiła mu się w straszliwym grymasie. Całym wysiłkiem powstrzymał szloch.

Poczem nagle rzekł dziwnie zmienionym, jakby zagrobowym głosem:

— Jakże ci się podróżowało, moje dziecko?

Sytuacja była tak napięta, że jeszcze chwila, a Roma padłaby do stóp ojca zalewając się łzami... a i Józef był bliski ataku nerwowego...

Ale znów czuwała nad wszystkim bacznie Marja zapobiegła temu, wołając hałaśliwie, aby zagłuszyć wszystko, z radosnym triumfem:

— Do stołu, do stołu, przedzie!.. I tak już jesteśmy spóźnieni!.. Mięso wyschnie! Romciu, musisz

być chyba bardzo głodna? Tatus, zapewne również, bo robi takie miny...

Dziwny był to obiad...

Wszyscy ledwo go tknęli, przelitykając, zaledwie po jednym kasku z każdego dania.

Czuło się ogólne skrepowanie.

Roma szepnęła już, coppers, swe błaganie o przebaczenie, a nie otrzymała go jeszcze, ale jednak Marja była spokojna.

Józef mógł mieć raz siłę wypędzenia córki. Na drugi raz już mu nie starczy.

Wkońcu znów Renia zaczęła niespokojnie kreć się na krześle, jakby coś podejrzewając. Marja w mig to spożytkowała i mrugnęła znacząco mężowi.

Spowodowało to powszechne udawanie dobrego humoru. Rozmowa się zawiązała. Renia uspokoiła się.

Po obiedzie, Marja sama wysłała Renię po jakiś sprawunek. Chciała, aby ojciec z córką rozmówili się wreszcie. Józef to rozumiał. Przeszył go dreszcz...

Gdy Renia wyszła, Roma kleknęła przed ojcem. Wybuchnęła rzewnym płaczem, szepcząc wśród łkań:

— Tatusiu... tatusiu... ja cię tak kocham... tak kocham...

Józef milczał, jak zakłęty...

Marja nie chciała teraz się wtracać, rozumiejąc, że nie należy przerywać biegu myśli, kłębacych się obecnie w głosie jej męża.

Wreszcie Józef z wolna położył dłonie na głowie córki i rzekł drżącym głosem:

— Romuś... dziecko moje... pójdź w moje objęcia...

Rzuciła mu się na szyję z radosnym krzykiem:

— O, tatusiu kochany!.. O, tatusiu najdroższy!.. Szepnął:

— Wybaczam ci... Zostań z nami...

Teraz dopiero Marja, z oczami wilgotnymi od łez, zbliżyła się ku nim i rzekła z uśmiechem:

— Wiedziałam, że jesteś najpocziwszym człowiekiem na świecie.

Józef wypytywał się teraz dokładnie o owego Janusza Klarowicza, unarcie zdecydowany odnaleźć go.

Tak samo przyrzekał sobie niegdyś Grzesz. Jak już wiemy, daremnie...

Nie lepiej poszło również Józefowi. Wkońcu musiał się uznać za zwyciężonego.

Ale w jego duszy narastała tem większa wściekłość przeciw niecnemu i nieuchwytnemu uwodzicielowi.

Dalszy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI.

Czyja krew?

Skandal w eleganckich sferach Warszawy

IV

— To nic poważnego. Skutek silnej dozy narkotyku. Za parę godzin obudzi się.

W tej chwili Motyka wyciągnął rękę do podłogi:

— Co to? Krew!?

Dywan zbroczony był faktycznie krwią. Obok leżała potłuczona butelka, również cała po krwawiona. Motyka już chciał podejść bliżej, popatrzyć, gdy nagle Leszkowski zawołał:

— Nie ruszajcie się panowie! Mam pomysł.

Bez ceremonii wyjął z kieszeni przyjaciela gruby „Kurjer Warszawski” i rzuciwszy się na klęczki, zaczął pelzać po pokój, przykładając coraz gęźte do dywanu i wykrawając z niej sevczorykiem kształty podeszew.

— Co ty robisz? — spytał Motyka.

Leszkowski już wstał i potrzasając kupą wycinków, zawołał:

— Bawie się w wycinanki!

— Nie, na serio skąd wzięte te formy podeszew? —

nalegał aspirant, z lekkim odcieniem zawiści w głosie.

— Stałem naprzeciw okna i pod światło zauważyłem, że na pluszu w pewnych miejscach zostały ślady nóg, wykroilem więc je w papierze. Teraz może my łazić po pokoju, ile chcemy.

Dalsze poszukiwania nic nie wykazały. Lekarz zbadał stojącą na stoliku butelkę likieru, ciałeczkę, dwa kieliszki. W jednym z kieliszków likier był zlepek zmełniony. Lekarz powąchał i uśmiechnął się:

— No tak, zwyczajny, szybko działający środek nasenny — powiedział. — Czy jestem panom jeszcze potrzebny?

— Nie, dziękujemy bardzo. — rzekł Motyka.

— Skoro ty, Jerzy, znasz tę panią będziesz chyba wiedział, gdzie trzeba ją odwiedzić?

— Ależ naturalnie!

Przed wyjściem lekarza, Leszkowski poprosił go o chwilę cierpliwości, przymierzył do jego podeszew, wreszcie, dobrawszy,

odrzuć ten wycinek.

— Tak, jedna osoba wyeliminowana.

Po wyjściu lekarza, pytał Motyka:

— Czy możesz mi powiedzieć, jakie osoby tu były.

Zagadnięty uśmiechnął się:

— Naturalnie, poza aktorami dramatu. Był tu przede wszystkim stróż, potem posterunkowy, który teraz wartuje przed drzwiami, lekarz no i my dwaj.

Dobrze, a teraz podnieś nogę.

Znów dobrał wycinek i znów odrzucił. Potem zawołał policjanta z przed drzwi i jeszcze raz powtórzył tę operację, poczem znów na dole z dozorcą domu, którego to strasznie śmie szło.

Pozostały mu ślady trzech osób.

W międzyczasie zniesiono do taksówki panią dyrektorową i zawieziono do najbliższej kliniki, poczem aspirant Motyka pojechał zawiadomić męża.

Spotkał ich wierny kamerdyner Korkowskiego — stary Kazimierz.

— Pana dyrektora niema. Może panowie poczekać, bo pan dyrektor powinien już być zpowrotem w domu.

— Czy można zadzwonić do fabryki?

— Proszę bardzo. Faktycznie, może pan dyrektor zasiedział się dłużej przy pracy, po zamknięciu fabryki.

Z fabryki nikt nie odpowiadał.

Kamerdyner wtracił:

— Widocznie pan dyrektor jest w drodze do domu. Z fabryki niedaleko, niech panowie zaczekają...

Leszkowski spojrzął znacząco na towarzysza i nagle rzucił rozkazującym tonem.

— Ten pan jest z policji, nie możemy długo czekać na pana dyrektora. Proszę nam pokazać jego obuwie.

— Obu... obuwie?.. — wyjął osłupiały Kazimierz, nie mogąc zrozumieć tej dziwnej zachcianki. Słowo „policja” podziało nań jednak magicznie i w chwili kilka par pantofli i kamizszy stało przed Leszkowskim.

Znów jeden z pantofli odpowiadał mierze obuwi dyrektora Korkowskiego.

Ponieważ nie mogli się doczekać Korkowskiego, wyszli na ulicę i wolno szli obok siebie, komentując wydarzenie.

Jak to Leszkowskiemu opowiedział Motyka, wypadek został wykryty przez stróża, który właśnie wchodził na schody do jednego z lokatorów i zauważył, że drzwi są uchylone. Po-

dejrzewając w tem złodziejską rękę, wszedł do środka i odzabaczył nieprzytomną kobietę. Nigdy przedtem jej nie widział.

Ow pokił był wynajęty przez jakąś starszą panią, która się zameldowała, jako Zofia Przewierska. Potem jednak już się nie pokazywała. W jej imieniu wpłacał komorne jakiś młody, przystojny brunet, zresztą bardzo elegancko ubrany. Oprócz tego bruneta, piękna blondynka, która się z nim tu zawsze spotykała, a poza tem, często i pewien mały, niepozorny szatyn.

Ten przychodził wtedy, kiedy nikogo w mieszkaniu nie było i zawsze z jakąś paczuszką.

Tego dnia dozorca zauważył owego bruneta, ale blondynka nie przysłała.

Kończąc opowiadanie, aspirant Mityka dodał od siebie:

— Według mnie, sprawa przedstawia się następująco: rektorowa zdradzała męża, ten się dowiedział o tem, przyszedł, zabił człowieka...

— Co za niedorzeczność! — przerwał mu Leszkowski.

Przedewszystkiem, skąd wiesz, że ona zdradzała męża? Przecież stróż mówił, że widzi ją po raz pierwszy, a zwykle przychodziła jakaś blondyneczka. Poza tem, o ile zabił kochanka, to gdzie sa zwłoki. (d. c. n.)

W poniedziałek 5 czerwca 1933 roku
W SALI im. JANA KILIŃSKIEGO
wystąpi tylko jeden raz

Władysław WALTER

z udziałem: Jadwigi Bukojemskiej, Barbary Relskiej, Konrada Ostrowskiego, Jerzego Klimaszewskiego i Miszczali, w przebojowym programie — 18 numerów.

Początek o godz. 8:30 w. — Bilety w cukierni p. Borczyka.

Uroczyste nabożeństwo

Z inicjatywy Komitetu Obchodów Narodowych w Piotrkowie w dniu 5 czerwca r. b. o godz. 10-ej w kościele Farnym w Piotrkowie odbędzie się uroczyste nabożeństwo na intencję pomyślności powtórnej kadencji Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Ignacego Mościckiego. Komitet Obchodów Narodowych powiadając o powyższym zwraca się z apelem do miejscowego społeczeństwa o jaknajliczniejszy udział w powyższym.

Prymicyja

W dniu 5 czerwca o godz. 11.30 w kościele Pojezuickim odprawi prymicyjną mszę św. nowowyświęcony przez J. E. ks. Biskupa Dr. T. Kubinę — ks. Stanisław Lopaciński, wychowanek tutejszego Gimn. Państw. i absolwent teologii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Apel pod adresem kierownictwa zawodów marszowych

W dniu 21 bm. na zakończenie Tygodnia LOPP. odbyły się zawody marszowe w maskach, wyniki których miały być podane do publicznej wiadomości w lokalnej prasie. Mija już jednak drugi tydzień a kierownictwo zawo-

dów nie podało dotąd nazwisk zwycięzców, aczkolwiek opinia ogromnie interesuje się tą imprezą sportowo-propagandową dopominając się o rezultaty zawodów.

Spodziewać się należy, że kierownictwo zawodów uzgodni wreszcie z Komisją sędziowską wyniki zawodów i poda je do publicznej wiadomości.

Sprawa p. Gabrysia przed sądem

Odraczana od dłuższego czasu sprawa karna p. Mieczysława Gabrysia, b. urzędnika P. K. U. w Piotrkowie oskarżonego o rzekome nadużycia poborowe znajdzie się w dniu dzisiejszym na wokandzie tuż Sądu Okręgowego.

Sprawa ta zapowiada się niezwykle sensacyjnie, gdyż oskarżony Gabryś zapowiada szereg rewelacji, które mają obalić cały gmach oskarżenia. P. Gabrysia bronić będzie adwokat p. Wacław Walosiński.

Wewnętrzna praca Legjonu Młodych

Dnia 29 bm. w lokalu BB. W. R. odbyło się zebranie seminaryjnego kursu prelegentów Legjonu Młodych.

Referat na temat: »Zagadnienie kryzysu parlamentarnego, a przewrót majowy w Polsce« wygłosił prof. Michałak Feliks.

Po referacie wyłoniła się ożywiona dyskusja, w której głos zabierali m. in. p. p.: L. Knapp, M. Powiłański, R. Puszczynski i inni.

Matura w Państwowym Seminarjum

W Państw. Sem. Naucz. Żeńsk. w Piotrkowie rozpoczęły się w bież. tygodniu egzaminy maturalne. W poniedziałek był egzamin pisemny z pedagogiki i metodyki — we wtorek z języka polskiego.

Ustny egzamin abiturjentek rozpocznie się 19 czerwca br.

Zaginął chłopiec

Jednastoletni Józef Kaliski, uczeń szkoły powszechnej ze wsi Bocianicha, gminy Bujny Szlacheckie wydalil się z wycieczki szkolnej w czasie zwiedzania drukarni A. Pańskiego w Piotrkowie i zaginął bez wieści. Chłopak był ubrany w brązową bluzę, szare spodni i rogatywkę.

Ktoby cokolwiek wiedział o zaginionym chłopcu winien natychmiast zgłosić w Komisariacie Policji w Piotrkowie lub u dróżnika Jana Kuśnierka, przy ul. Słowackiego 130.

Podziękowanie

Zarząd Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej »Orle« w Piotrkowie, prowdził dla najbardziej potrzebnej działalności w sezonie zimowym, która się cieszyła bardzo dobrą frekwencją, lokal zawsze był przepełniony do godz. 8 wiecz. Obecnie podczas lata świetlica została rozwiązana.

Zarząd składa najserdeczniejsze podziękowanie za bezinteresowne i b. dobre prowadzenie świetlicy pp. H. Flakiewiczównie i A. Flakiewiczównie.

ZARZĄD.

Pamiętajcie o bezrobotnych!

mu, gromadzkemu programowi. Dziecko bez względu na środowisko, z którego pochodzi — ma tęsknoty do zbiorowości. Pobudzenie ich i skierowanie na właściwe tory — jest zadaniem wychowawcy.

Państwo, które wnika we wszystkie dziedziny życia, buduje wzory i szczyty — ono winno także czuwać nad wychowaniem. Przygotować ma takich obywateli, którzyby wzmacniali państwo.

Wychowanie estetyczne — bo do tego musimy się zwrócić — ma ująć to, co jest od przyrody dane, pobudzić i rozwinąć tkwiące w człowieku wartości. Wiąże się z tem ogrom zadań: od ubioru, stroju osobistego — do estetyki bytowania w szerszym zakresie: bytowania jednostki z jednostką, gromady z otoczeniem — stosunek do wszystkiego, co otacza. Pobudzenie do poświęceń — tu wych. estetyczne może oddać niesłychane usługi, poświęcenie, które łączyło się wychowaniem państwem, tem wyższym wychowaniem. Niektórzy utrzymują, że to dotyczy stricte teno — etyki. Jednakże estetyka musi tu coś przysłać, bo przedmioty chowania estetycznego: rysunki i śpiew — a przedewszystkiem śpiew — mają w swojej materji wielkie znaczenie.

Te ogólne przesłanki posłużyły za podstawy budowy nowego programu nauki śpiewu.

Pieśń ma wiele działać. Jeśli chodzi o jej stronę poetycką — wiąże ona słowo z dźwiękiem, ujętym w rysunek melodji. Pieśń — jest ważna dla wychowania w szkole powsz., bo dziec-

KONCESJONOWANY ZAKŁAD BLACHARSKO - BUDOWLANO - GALANTERYJNY Ed. WĘGORZEWSKIEGO

Piotrków, ul. Słowackiego 24.

W związku z rozpoczęciem się sezonu budowlanego przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres blacharstwa wchodzące jak: krycie dachów, wież kościelnych i t.p. z własnych i powierzonych materiałów.

Na składzie posiada wanny nasiadówki oraz ozdobne akwarja do ryb (dla szkół specjalne ustępstwa).

Roboty wykonywane są przez siły fachowe, za jakość których udziela się gwarancji od 1 do 5 lat.

Należność rozkładana na kilkumiesięczne rozplaty.

Na każde żądanie klienta przedstawiciel firmy uda się na miejsce w celu obejrzenia robót, przybycie takowego w niczem nie obowiązuje.

Ceny bardzo przystępne. Wykonanie solidne.

„Orle“ o mistrzostwo klubu

W niedzielę, dnia 28 bm. odbyło się otwarcie sezonu sportowego, oraz wyścigi kolarskie na trasie 50 kilometrów o mistrzostwo Klubu Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej »Orle« w Piotrkowie.

Do biegu stanęło 6 zawodników. Pierwszy przybył na metę W. Łągwa, mistrz poprzednich lat w czasie 1 godz. 31 minuty, drugi K. Rutkowski 1 g 31 m. 10 s., trzeci H. Urbańczyk 1 g. 37 m., następnie w kolejności: Leżański 1 g. 39 m., Malak 1 g. 40 m., Kaźmierski 1 g. 45 m.

Wobec tego mistrzem klubu został nadal W. Łągwa, który pomimo wiatru b. dobry czas osiągnął. Do jury sędziowskiej zostali zaproszeni pp. Dorożyński, inż. Pajchel, p. Pospieszynski, przebywając trasę z zawodnikami na motocyklach. P. Bartosz i p. Kral kap. klubu Zgierskiego mierzyli czas przybywających zawodników, za co Zarząd składa Im najserdeczniejsze podziękowanie.

ZARZĄD.

co grają kina

Czary Każdemu wolno kochać Grand Kabirja
Cyrk Lucy-Medrano wielki program 18 atrakcyj. Początek o g. 8.15 wieczorem.

Dyżury:

Apteka: Witanowskiego Rynek Trybunalski.
Lekarz: Dr. Grünberg, ul. Legionów 3.

Obwieszczenie

Nr. 1066/33.

Komornik Sadu Grodzkiego w Piotrkowie, rew. I, tamże zamieszkały, na zasadzie art. 1030 P.C., ogłasza, iż w dniu 8 czerwca 1933 r. o godzinie 10 z rana w Piotrkowie przy ul. Słowackiego Nr 26, w miejscu przechowania przedmiotów, w mieszkaniu i pomieszczeniach Spadkobierców Józefa Piotrowicza, za dług Abramowi Szajnertowi i innym, odbędzie się II-ga sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości, oszacowanych na 1000 zł, należących do tychże spadk. Piotrowicza, a mianowicie: mebli.

Na drugiej licytacji ruchomości mogą być sprzedane i niżej szacunku.

Komornik
LUDWIK GRABOWSKI.

Wszech nauk lekarskich Dr. REGINA KONOWA

ordynuje w chorobach kobiecych i położnictwie

Piotrków, ul. Słowackiego 12,
II p. na lewo.

Drobne ogłoszenia:

Polska Macierz Szkolna poszukuje dwa pokoje, lub dwa pokoje z kuchnią z oddzielnym wejściem, w śródmieściu możliwie na parterze. Wiadomości w biurze Toruńska 5 od godz. 9 do 2-ej.

Gromadzki Józef unieważnia legitymację Kasy Chorych oraz dowód osobisty, wydany przez Magistrat m. Piotrkowa

Interesujący odczyt

Ubiegłej soboty w sali ogniska Zw. Naucz. Polsk. w Piotrkowie, p. Tadeusz Meyzner, radca Min. WR. OP., członek Komisji Oceny Książek Szkolnych wygłosił zajmujący odczyt n. t. »Nauczenie śpiewu w szkołach powszechnych według nowego programu«.

Osoba prelegenta oraz aktualne zagadnienie zgromadziły w sali »Ogniska« liczne nauczycielstwo Piotrkowa i powiatu oraz uczenie Państw. Semin. Żeńskiego. Odczytu p. Meyznera słuchało się z wielkim zaciekawieniem. Żywo, barwnie, poryjwająco — omówił prelegent zagadnienie nauczania śpiewu w szkołach.

— Gdyby przyszło scharakteryzować nowy program nauczania szkolnego — to charakterystyka ta, nie może być traktowana porównawczo z minionym. Punkt zasadniczy wyjścia przy budowie nowego programu jest odmienny od programu z r. 1920. Dziecko jest obecnie głównym punktem wyjścia. Nie kwantum wiedzy — ale dziecko, jego środowisko, wychowanie pełne, w dzisiejszym rozumieniu, wszechstronne, zupełne — to było centralną, przewodnią myślą.

Program dziś jeszcze nie jest w formie skrytylizowanej. Zmiany pojawiają się. Ale wytyczne, zasadnicze linje zachowują się, bo odpowiadają nowoczesnej pedagogice i naszemu, państwowe-

PRENUMERATA miesięczna »Dziennika Piotrkowskiego« wynosi zlot. 2.50, z dostawą 3 zł., kwartalna złotych 7, z przesyłką 8 złotych.

CENY OGŁOSZEŃ: I-sza strona 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr. w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. wyraz.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Bronisław Kalwary.

Drukarnia »Promień« St. Kowalczyk Piotrków, Piłsudskiego 71.

DANCING - BRIDG Legjonu Młodych w „Krakowiance“

W czwartek 1-go czerwca. Początek o g. 8 wieczorem. Wstęp po 1 zł. 09 groszy